Nr. 241. Kraków, wtorek 3 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 386. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

## Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 12 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 8 kor. za 125 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

### Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry**.

☛ **Kto do 5 września nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.**

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

**Administracya „Naprzodu".**

## Baczność wyborcy krakowscy!

**Dziś** rozpocznie się doręczanie wyborcom **kart legitymacyjnych**.

**Niech żaden wyborca, który legitymacyę otrzyma, nie wydaje jej z rąk nikomu!**

Już kręcą się po mieście hyeny wyborcze celem wyłudzania legitymacyj wyborczych.

Wyborcy! Strzeżcie się przed temi hyenami!

Obowiązek sumienia nakazuje Wam, abyście swych kart legitymacyjnych nikomu nie dawali na szwindle wyborcze. Nie dajcie się sprzedać! Każdy wyborca z własną kartą powinien pójść do głosowania i oddać głos wedle sumienia.

Niechaj więc każdy obywatel pilnuje swej karty legitymacyjnej, jak oka w głowie!

## Z dnia.

Kraków, 2 września.

### Sojusz kahału z klerem.

Żywo jeszcze tkwią w pamięci wszystkich ostatnie wybory do parlamentu, które dla żydowskich wyborców miasta Krakowa są świadectwem nietylko dojrzałości, lecz i wysokiej moralności politycznej. Podczas gdy niemal w całym kraju żydzi popierali kandydatów rządowych, gdy tuż obok w Podgórzu żydzi pod presyą starosty głosowali na antysemitę Wojtygę, — w Krakowie żydzi nie dali się ani steroryzować, ani przekupić, lecz wbrew kahałowi, który ich chciał haniebnie sprzedać, poszli solidarnie i z zapałem głosować w piątej kuryi na Daszyńskiego, a w kuryi miejskiej na demokratów Rottera i Weigla. Kto widział entuzyazm, z jakim wówczas żydowscy wyborcy szli do urny, odniósł wrażenie, że ludność żydowska wyswobodziła się już z zależności od niesumiennej kliki, która za dobrą zapłatę gotowa każdej chwili przehandlować interesy swych współwyznawców.

# Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

## PRACA.

POWIEŚĆ

79)

Łukasz starał się nie roześmiać. W głębi jednakże jego rozrzewnionego serca zajaśniała wizya: Te dzieci dwu klas, bratające się, pomimo rozdzielających je przeszkód, igrające i śmiejące się razem pośrodku nienawiści i walk, co ich rodziców różniły. Miał-że więc w nich nakoniec zakwitnąć pokój przyszłego państwa?..

— Bardzo to być może, że Nisa jest śliczna i że się tak z sobą zgadzacie; wypada jednakże, ażeby Nisa została u siebie, a wy u siebie, aby nikt nie miał powodów do skarg.

Soeuretta, pozyskana również urokiem tej niewinności dziecięcej, spojrzała na Łukasza rozbrojonym wzrokiem, tak pełnym przebaczenia, że dorzucił łagodnie:

— Idźcie, moje maleństwa, i nie róbcie tego więcej, bobyście nas zmartwiły bardzo.

Skoro Lenfant i Yvonnot oddalili się teraz ostatecznie, zabierając Arseniusza, Olimpię, Eugenię i Mikołaja, którzy, dawszy się dziatwie szkolnej wciągnąć w zabawę, odchodzili z żalem. Łukasz zwrócił się do siebie, ponieważ codzienna ranna wizyta w zakładach była już ukończoną. Przypomniał sobie jednakże przedtem, że przyobiecał odwiedzić Josinę, postanowił więc udać się do niej. Kontent z przebiegu ranka, szedł szczęśliwy z sercem, bijącem nadzieją. Naprzód Dom Wspólny z swemi polewanemi dachówkami i skromną fajansową ornamentacyą, jaka go zdobiła, zdawał się jaśnieć przed jego oczyma błogiem jakiemś weselem w przeźroczystych słońca blaskach. Warsztaty tchnęły zdrowiem pracy, magazyny zaczynały być przepełnione zapasami żywności. Następnie zaś owładnęła nim nadzieja ujrzenia chłopów z Combettes w łonie assocyacyi, rozszerzenia dziedziny doświadczeń, zapewnienia sobie tryumfu przez wymianę narzędzi i machin — na zboże. Nakoniec obietnicą, która sama jedna wystarczyć mogła, by wszystko oblec w radość, były szkoły, przygotowujące przyszłość, ogród przepełniony igrającą dziatwą, w której zakwitało jutro. Teraz zaś kroczył środkiem swego powstającego miasta, pomiędzy białe domki, wychylające się na wsze strony z gęstwiny zieleni. Założyciel miasta, który w nim tkwił, doświadczał coraz to nowej rozkoszy na widok każdego nowego budynku, stającego obok dawnych, powiększającego gród, wczoraj powstały. Nie byłoż to jego misyą? nie miałyż istoty i rzeczy na jego głos się podnosić i obok innych grupować? Uczuł w sobie siłę rozkazywania skałom, dźwigania ich swojem słowem i ustawiania do szeregu z innemi na mieszkania ludzkie, na budowle publiczne, w których pomieści braterstwo, prawdę i sprawiedliwość. Zapewne,

Teraz klika ta usiłuje znowu obniżyć poziom moralny, na jaki wz ieśli się wyborcy żydowscy w Krakowie, znowu uśpić sumienie, które się u nich obudziło, i sprzedać ich głosy hurtownie — ich wrogom.

W niedzielę wieczorem odbył się w kahale krakowskim tajny konwentykiel, w którym wzięła udział nieliczna garstka adherentów kahału. Na tym konwentyklu rej wodził naturalnie Hirsch Landau. Oświadczył on, że żydzi muszą głosować za stańczykowską listą kandydatów: Leo, Jaworski, Federowicz i Horowitz, a zwalczać kandydatury Rottera, Daszyńskiego i dra Grossa. Twierdził on, że w zamian za to obiecali stańczycy oddać wszystkie swoje głosy Horowitzowi. Przemilczał naturalnie chytry Hirsch Landau, że przy takim handlu żydzi zostaliby haniebnie oszukani przez stańczyków, bo stańczykowskie Koło mieszczańskie uchwaliło za żadną cenę nie głosować na Horowitza, lecz na Bartoszewicza, popieranego przez „Głos narodu". Więc czyjeż to głosy obiecują stańczycy Horowitzowi, skoro stańczykowscy mieszczanie absolutnie nic słyszeć nie chcą o Horowitzu i wysuwają przeciw niemu wprost kandydata antysemickiego?!

Nie ulega wątpliwości, że, gdyby się na to nawet ogół żydów zgodził, to na podstawie takiego układu, wyszliby z urny trzej stańczycy, a Horowitz przepadłby, nie otrzymawszy prawie żadnych głosów katolickich.

Mimo to klika kahalna uchwaliła forsować listę stańczykowską.

Wywołało to najwyższe oburzenie wśród szerokich kół ogółu ludności żydowskiej. Bo kogóż to chce Hirsch Landau przeprzeć głosami żydowskimi? Klerykała Leo, który żydom jest zupełnie nieznany, nigdy im nic dobrego nie zrobił, a jako klerykał jest wrogiem żydów; drugiego klerykała Jaworskiego, którego nikt w mieście nie zna i którego rzemiosłem jest pisać za pieniądze artykuły w „Czasie", dzienniku antysemickim, a umizgającym się do żydów tylko przed wyborami; trzeciego klerykała Federowicza, znanego wśród mieszczaństwa ze swego klerykalizmu i antysemickiego usposobienia, człowieka bez najmniejszych zdolności, zupełne zero, z którego kandydatury każdy rozumny człowiek się śmieje. O przejściu Horowitza wogóle mowy nie ma; nie ulega kwestyi, że padnie on przy wyborach. Nie będą bowiem na niego głosowali ani demokraci, ani stańczycy — ani uczciwi żydzi. Żydzi więc nietylko nie zyskaliby na układzie ze stańczykami żydowskiego mandatu, lecz dopomogliby do przeforsowania trzech kandydatów antysemickich.

To też ogół żydowskich wyborców przyjął z oburzeniem wiadomość o uchwale kliki kahalnej. Mając po jednej stronie zdeklarowanych klerykałów, a po drugiej stronie ludzi uczciwych i znanych, jak Daszyński, dr. Gross lub Rotter, wybór dla każdego wyborcy żydowskiego jest nietrudny. Co przyszłoby żydom z tego, gdyby głosowali na stańczyków? To tylko, że Hirsch Landau grubo zarobiłby na tem.

Jeżeli już żydzi mają głosować na żyda, to mają przecież kandydata popularnego w całem tego słowa znaczeniu: dra Adolfa Grosa, którego prawość i nieskazitelność, energię i charakter wszyscy znają, o którym wszyscy wiedzą, że przekonaniami swojemi i sumieniem nigdy nie handlował i nigdy handlować nie będzie, że idzie zawsze prostą drogą uczciwości.

Posła Daszyńskiego nie trzeba dopiero zalecać wyborcom; jego dotychczasowa działalność parlamentarna i publiczna wogóle znaną jest dostatecznie w całej Europie, a tem bardziej w Krakowie, gdzie go zna każde dziecko. Nawet najzagorzalszy przeciwnik przyzna, że zasługi posła Daszyńskiego przekraczają zwykłą, codzienną miarę, że jest to dzielny człowiek w całem tego słowa znaczeniu, że jest to największy żyjący polski polityk i jeden z najwybitniejszych polityków ludowych w Austryi. Specyalnie żydowskim wyborcom zalecać go nie potrzeba, bo znają go doskonale, jego przekonania, jego zdolności i jego charakter.

Co do p. Rottera ogólnie mówią w kołach żydowskich, że kahał, nie umieszczając tego tak popularnego wśród żydów kandydata na swojej liście kandydatów, sam sobie zadał cios śmiertelny. Ta zaciekłość kahału, który się sprzedał z duszą i kośćmi klerykałom, oburzyła nawet najspokojniejszych wśród żydów. Przerachował się Hirsch Landau. To zacietrzewienie będzie kahał drogo kosztowało. Wszyscy żydzi opuścili kahał w akcyi wyborczej i pozostawili go na lodzie. Kahał pozostał zupełnie izolowany. Horowitz i stańczycy mogą liczyć zaledwie na głosy kilkunastu najbliższych przyjaciół Hirscha Landaua. Jedynem honorowem wyjściem dla dra Horowitza w obecnej sytuacyi byłoby zrezygnować ze swej kandydatury, w wysokim stopniu dla żydów szkodliwej. W każdym jednak razie ogół wyborców żydowskich nie pójdzie za kahałem, lecz głosować będzie za Da-

---

był on jeszcze w momencie siewu, u samych dopiero fundamentów, przy pierwszych niepewnych krokach początków samych. Lecz w pewnych dniach radosnego nastroju miewał widzenie przyszłego miasta i wówczas serce śpiewało mu w piersiach.

Dom, zajmowany przez Ragu i Josinę, jeden z pierwszych, jakie zbudowano, wznosił się tuż obok parku w Crecherie, pomiędzy domami Bonnaire'ów i Bourronów. Uszedłszy większą część drogi, ujrzał Łukasz z daleka, na skręcie trotoaru, grupę kumoszek, zajętych żywą gawędką; poznał w nich natychmiast żony Bonnaire'a i Bourrona, które jak się zdaje udzielały objaśnień Fauchard'owej, przybyłej podobnie jak i jej mąż, tego poranku zasięgnąć języka, czy też nowa huta jest w rzeczy samej tą ziemią obiecaną, o jakiej mówiono wszędzie. Cierpkim głosem, wśród szorstkiej gestykulacyi rozprawiała kobieta Bonnaire'a, „Fryga," jak ją zwano, nie upiększając zapewne zbytnio obrazu, zawsze niezadowolona i zła, niezdolna nigdzie znaleźć szczęścia, tak je samej sobie i drugim wszędzie zatruć umiała. Z początku zdawało się, że jest zadowoloną, kiedy mąż pracę w Crecherie znalazł; ubzdurawszy sobie jednak od razu nie wiedzieć jak wielkie korzyści, wściekała się teraz, że będzie pewno musiała długo na nie czekać; najbardziej ją zaś bolało, że sobie nie mogła sprawić zegarka, która to zachcianka dręczyła ją już lata całe. Babetta Bourron przeciwnie, zawsze wesoła, nie przestawała unosić się nad dobremi stronami nowego miejsca, zachwycona tem nadewszystko, że mąż jej nie wracał już teraz do domu codziennie pijany w towarzystwie Ragu. Pomiędzy niemi dwoma zaś Fauchardowa, chudsza, nędzniejsza i bardziej utyskująca niż kiedykolwiek, stała z nieporadną miną, skłaniając się ku temu, by wszystko uważać za stracone, wraz z „Frygą", do tego stopnia była przekonana, że niema już dla niej radości na tym świecie.

Widok Fauchardowej i „Frygi", szepczących z rozpaczliwemi minami, nie był dla Łukasza przyjemnym. Zepsuło mu to humor, świadomy był bowiem doskonale tego zamięszania, jakie groziło ze strony kobiet przyszłej organizacyi pracy, pokoju i sprawiedliwości. Czuł ich wszechmoc, dla nich to i przez nie pragnął stworzyć przyszłe miasto, ale odwaga jego słabła, gdy natrafiał u nich na złość, niechęć lub choćby tylko obojętność, wskutek których, zamiast stać się upragnioną podporą, mogły się zamienić w przeszkodę, w żywioł destrukcyjny, zdolny wszystko w niwecz obrócić. Przechodząc jednak mimo nich, pozdrowił je, one zaś umilkły, z niespokojnemi minami, jakby się czuły schwytane na gorącym uczynku.

Wszedłszy do małego domku Ragu, zastał Łukasz Josinę siedzącą przy oknie nad szyciem. Robota jednak opadła jej na kolana, ona sama zaś pogrążoną była w głębokiej zadumie, i nie usłyszała nawet jego wejścia, puściwszy w dal spojrzenie. Patrzył na nią przez chwilę, nie ruszając się z miejsca. Nie była to już owa dawna wynędzniała dziewczyna, włócząca się po bruku, przymierająca głodem, obdarta, z mizerną twarzą i włosami w nieładzie. Miała dzisiaj dwadzieścia i jeden lat i była prześliczna w swej prostej sukni z niebieskiego płócienka, delikatnych kształtów, smukła i gibka, jakkolwiek nie chuda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szyńskim, drem Grossem i Rotterem. Dla zapewnienia sutego zarobku Hirschowi Landauowi nie dadzą żydzi przehandlować swoich sumień stańczykom.

## Pokątni pisarze.

Stanisławów, 1 września.

Bardzo ważnym odłamem rozwielmożnionego na wielką skalę w miastach galicyjskich pasożytnictwa jest pokątne pisarstwo. Pokątnych pisarzy namnożyła się taka moc, że mogliby utworzyć osobną „Izbę pokątnych pisarzy“. Pomijając to, że wyzyskują ludność, zwłaszcza wiejską, czyniąc nadzieje, których adwokat nigdy czynić nie może, częstokroć wyłudzają od łatwowiernych pieniądze i żadnych podań do sądu nie wnoszą.

W ostatnich czasach sędzia karny Maksymowicz w Stanisławowie aż trzem takim pijawkom wymierzył kary za przekroczenie oszustwa, popełnione na naiwnych chłopach przez wyłudzanie znacznych kwot pieniężnych niby na honoraryum, gdy w rzeczywistości żadnych czynności nie przedsięwzięli. I tak zasądzony został b. właściciel dóbr Cucyłów, b. wyborca z kuryi większych posiadłości, Aleksander Ciecholewski, na miesiąc aresztu; b. oficer austryacki Vitterini na 14 dni, dwaj naganiacze adwokaccy Pańko Zapuchlak i Piotr Zając otrzymali kary 4-ro, względnie 2-tygodniowego aresztu.

Charakterystycznem jest, że protokoł rozprawy naganiacza Pańka Zapuchlaka, obejmujący zeznania, kompromitujące pewną osobę, znikł.

Oprócz samoistnych pokątnych pisarzy, nader liczna jest kategorya pokątnych pisarzy, utrzymujących spółki z adwokatami.

Nieszczęśliwy jest klient, który popadnie w ręce takiej spółki.

Obaj panowie muszą się dzielić, a tymczasem ofiarę skubią. Niektórzy adwokaci już nie to, że używają pokątnych pisarzy, jako naganiaczy, ale na ślepo podpisują im nawet bardzo ważne pisma sporne, nie bacząc ani na zagrożoną godność swoją, ani na na zagrożony interes prawny stron sporujących.

Wkońcu wytworzyła się w ostatnich czasach wyhodowana w przedpokojach powszechnie znanych kancelaryj adwokackich kategorya naganiaczy najwstrętniejszej barwy. Są to kryminalne postacie, które w dnie targowe, jarmarczne, a w szczególności w dnie terminowe uwijają się po mieście, najczęściej przebywają przed zabudowaniem sądowem, ciągną chłopów do szynku i tu zachwalają mądrość i uczoność swego protegowanego adwokata, wmawiają w chłopa, że ten lub ów adwokat dobrze żyje z tym lub owym sędzią, że znowu innego adwokata sędzia nie lubi i prowadzą łatwowiernego, gdzie większą mają umówioną prowizyę.

W niektórych kancelaryach tacy naganiacze są stałymi gośćmi. Nawet do sali sądowej wchodzą, wywołując swoich protegowanych.

Temu nad wyraz przykremu stanowi rzeczy możnaby zapobiedz. Oto niech policya, zamiast traktować robotników, szukających zajęcia, jako włóczęgów, zapyta te figury, trzymające sąd w oblężeniu, z czego one żyją, a adwokaci, zamiast wyrabiać koncesye rozmaitego, podejrzanego rodzaju, niech swojej godności bronią, a ustanie ten stan rzeczy, który wprost obrzydzenie budzi.

## LIST Z ANGLII.

Londyn, 31 sierpnia.

O pensyach dla starców, które stosunkowo niedawno jeszcze stanowiły sprawę poruszającą opinię publiczną, zapomniano już zupełnie. Przestano również zajmować się projektami skrócenia dnia roboczego dla niedorostków, pracujących w kopalniach i dla kobiet, zatrudnionych w fabrykach chemicznych. Trzy czwarte posiedzeń parlamentu poświęcone były rozważaniu wojny południowo-afrykańskiej, uchwalaniu nowych podatków lub dodatków do podatków, rozprawom nad organizacyą armii i floty; nic dziwnego, że na inne sprawy nie stało czasu. Nie dosyć jednak, że nie idziemy naprzód; pod pewnymi względami zaczynamy się cofać wstecz. Po cichutku, bez żadnych rozpraw parlamentarnych został wymierzony związkom robotniczym cios, niweczący jedną z podstaw, na której opierało się prawo, dotyczące trade-unionów. Tym ciosem jest postanowienie najwyższego trybunału, czyniące stowarzyszenia robotnicze odpowiedzialnemi za postępowanie urzędników tych stowarzyszeń.

Dotychczas, jeżeli sekretarz lub organizator trade-unionu popełnił jaki czyn, uznawany przez prawo za nielegalny, np. zmuszał siłą strejkbrecherów do zaprzestania pracy, wówczas sędzia mógł skazać go na grzywnę lub kilka dni aresztu. Stowarzyszenie jednak, jako takie, odpowiedzialnem nie było i choć kapitaliści narzekali, że zorganizowani robotnicy rujnują przemysł, jednakże, właśnie pod groźbą strat, jakie wynikały ze strejku, musieli ustępować. Widmo materyalnej straty, grożącej fabrykantowi jest i będzie zawsze najwymowniejszym argumentem, skłaniającym go do ustępstw. Tymczasem w przyszłości, dzięki ostatniej decyzyi trybunału, fabrykant będzie mógł przynajmniej część strat powetować sobie na kasie stowarzyszenia, jeżeli tylko którykolwiek z urzędników stowarzyszenia będzie pociągnięty do odpowiedzialności za czynność niezgodną z prawem, a wymierzoną przeciwko danemu kapitaliście. A że o wynalezienie kruczka przeciwko urzędnikom unii nie trudno, o tem może przekonać choćby przebieg procesu, który doprowadził do tak wrogiego organizacyom robotniczym postanowienia.

Rok temu wybuchł strejk na kolei „Taff Vale Railway Co.“ Strejkującym chodziło przedewszystkiem o zmuszenie kolei, aby przyjęcia z powrotem do służby jednego z dróżników, wydalonego za to, że będąc reprezentantem swych towarzyszów, dzielnie upominał się o lepsze warunki pracy. Ponieważ strejkujący należeli do zawodowego stowarzyszenia kolejarzy, więc kierownictwo strejkiem objął Ryszard Bell, sekretarz stowarzyszenia, członek parlamentu.

Kompania nie chciała ustąpić, lecz sprowadziła „czarne nogi“ (tak nazywają Anglicy strejkbrecherów) i ruch na kolei został częściowo otwarty. Wówczas strejkujący poczęli wydawać odezwy, organizować pikiety, t. j. posterunki, które wyjaśniały dążącym do pracy „czarnym nogom“ cel i znaczenie strejku i skłaniały ich do zaprzestania pracy. W jednej z odezw podpisanych przez Bell'a, zarząd kolei, dopatrzywszy się potwarzy, wytoczył proces Bellowi, a również i stowarzyszeniu zawodowemu, którego Bell był sekretarzem. Stowarzyszenie zaprotestowało przeciwko takiemu postawieniu sprawy i żądało cofnięcia skargi na organizacyę; sędzia jednak nie zgodził się na takie ograniczenie oskarżenia i zaopiniował, że stowarzyszenie, jako korporacya, odpowiada za postępki swych urzędników. Izba apelacyjna, do której odnieśli się pozwani, orzekła, iż sędzia nie miał racyi i stowarzyszenie odpowiedzialnem nie jest. Kompania kolejowa nie dała za wygrane i apelowała do Izby lordów, która, jak wiadomo, jest najwyższą instancyą sądową w Anglii. Lordowie orzekli, że opinia sędziego była słuszną. Po całorocznej szermierce pomiędzy adwokatami i sędziami, kompania kolejowa wygrała koniec końców sprawę i wygrała nietylko dla siebie, lecz dla wszystkich kapitalistów całego kraju.

Jeżeli, co jest możebnem, sędziowie będą się powodowali powyższą decyzyą, wówczas każdy strejk, wygrany czy przegrany, może się kończyć w przyszłości zasądzeniem trade-unionu na zapłacenie kapitaliście odszkodowania; prawo tyczące się potwarzy (libel) jest nadzwyczaj wymagające i można przyjąć za pewnik, że żaden strejk nie obywa się bez częściowego przekroczenia tych przepisów przez strejkujących. Wytaczanie procesów o odszkodowanie jest przeto rzeczą łatwą i, dzięki nowemu sposobowi tłumaczenia prawa, fundusze przeznaczone na popieranie strejku mogą stać się kasą, z której kapitalista będzie pokrywał straty, wyrządzone mu przez strejk!

Postanowienie lordów, konsekwentnie przeprowadzone, wydałoby fundusze robotnicze na łup dla kapitalistów, a tem samem podkopało całe znaczenie trade-unionów. Trade-uniony jednak mają już zanadto silną oporę w swej własnej sile i w opinii publicznej, ażeby sądy zdecydowały się wydawać przeciwko nim tego rodzaju wyroki. Gdyby zaś, przy pierwszym tego rodzaju procesie, sędziowie przyznali kapitaliście wynagrodzenie z robotniczych funduszów, wówczas robotnicy będą musieli żądać zmiany prawa i cała sprawa oprze się o parlament. *S. K.*

# Ruch wyborczy.

**Zgromadzenie „notablów" żydowskich** odbyło się we Lwowie w sobotę wieczorem pod przewodnictwem dyrektora banku hipotecznego Lazarusa, zwołane przez kandydata magistracko-kahalnego dra Byka. Po kilku przemówieniach uchwalono dążyć do tego, by żydzi zgodzili się na jednego wspólnego kandydata żydowskiego, którymby naturalnie miał być p. Byk.

## Przegląd społeczny.

**Z ruchu robotniczego w N. Sączu.** Dnia 31 z. m. i 1 b. m. w sobotę i niedzielę odbyły się tu dwa poufne zgromadzenia partyjne, przy licznym udziale uczestników. Na porządku dziennym umieszczono sprawę agitacyi miejscowej i prasę. Referent tow. Kaczanowski przemawiał na obu zgromadzeniach, podnosząc korzyści i ważność prasy robotniczej w walce o wyzwolenie klasy pracującej. W dyskusyi zabierali głos tow. Teller, Mędlarski, Miczan i wielu innych. Poczem uchwalono wybrać komitet agitacyjny, któremu polecono zająć się energicznie rozszerzaniem „Naprzodu" i składkami na fundusz prasowy.

## Z sali sądowej.

**Honor p. Kosobudzkiego.** Wczoraj odbyła się w sądzie krajowym rozprawa przeciw p. Tomaszowi Szczerbińskiemu, majstrowi ciesielskiemu, oskarżonemu o to, że w sprawie przeciw p. Zygmuntowi Mikołajskiemu o obrazę czci złożył faszywe świadectwo przeciw Piotrowi Kosobudzkiemu.

Jak wiadomo, zarzucił p. Zygmunt Mikołajski Kosobudzkiemu, że jest zwyczajnym oszustem, gdyż pofałszował kwity wagi miejskiej i został za to pozbawiony zatrudnienia u budowniczego Beringera. P. Kosobudzki odgrażał się, że zaskarży dzienniki, które tę wiadomość ogłosiły, przed sąd przysięgłych. Skończyło się jednak tylko na pogróżkach, gdyż p. Kosobudzki stchórzył i zaskarżył tylko do sądu powiatowego p. Zygmunta Mikołajskiego.

W toku rozprawy zeznał p. Tomasz Szczerbiński, że słyszał, jak budowniczy Prauss nazwał Kosobudzkiego oszustem, gdyż przedłożył fałszywe rachunki i kwity.

Skutkiem tego zeznania wniósł Kosobudzki doniesienie karne przeciw p. Szczerbińskiemu o krzywoprzysięstwo, opierając się na zmienionych zeznaniach budowniczego Praussa, który dziwnym i niewytłómaczonym dotychczas sposobem wikłał się w swoich zeznaniach. Tak np. oświadczył w Nowym Targu dnia 25 lutego br., że wogóle sobie nic nie przypomina, czy Kosobudzki pracował przy budowie przy muzeum Czartoryskich. Natomiast dnia 15 lipca br. zeznał, że w rachunkach Kosobudzkiego zauważył „niedokładność" w pozycyi „okna". P. Kosobudzki policzył sobie 20 okien, chociaż było ich tylko 18. Świadek zauważył również, że waga drzwi żelaznych, obliczona na 96·50 kg., była w rachunku Kosobudzkiego wyższą o 20 kg. Mimo tych „niedokładności", zaprzecza p. Prauss, jakoby nazwał K. oszustem.

Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił trybunał p. Szczerbińskiego, którego bronił dr Szafiarski, od oskarżenia, dając mu tym wyrokiem zupełną satysfakcyę za wszystkie szykany i tortury, które uczciwy i niewinny człowiek przebył skutkiem doniesienia klerykalnego machera. P. Kosobudzki natomiast będzie i nadal „ozdobą" Koła mieszczańskiego.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 3 września 1658. Śmierć Kromwella, wodza rewolucyi angielskiej. — 1783. Ameryka północna staje się niezawisłą. — 1877. Śmierć Thiersa, „kata komuny paryskiej". — 1900. Zjazd socyalnych demokratów w Gracu.

**Dziś w teatrze:** „U Nowosilcowa", scena z 3 części „Dziadów" A. Mickiewicza; „W czortowym jarze", obr. dram. w 1 akcie, ułożony z powieści H. Sienkiewicza pt. „Ogniem i mieczem"; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

Środa: „Zawisza Czarny", fantazya dramat. w 4 aktach w 8 obrazach Kazimierza Tetmajera.

Czwartek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Mężowie Leontyny" (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekł. Mieczysława Sachorowskiego (nowość).

---

**Komisya reklamacyjna** magistratu krakowskiego załatwiła już reklamacye wyborcze w ten sposób, że z 42 podań uwzględniła 20, odrzuciła zaś 22.

Zwracamy uwagę interesowanym, że mogą od odmownej odpowiedzi magistratu wnosić rekursy do wyższej władzy politycznej w przeciągu trzech dni od doręczenia rezolucyi.

Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udzieli zgłaszającym się redakcya „Naprzodu".

**Spoliczkowany poseł.** Otrzymujemy następujące oświadczenie:

„Niniejszem oświadczam, że brat mój Tadeusz Mokłowski w zastępstwie mojem wypoliczkował publicznie Ernesta T. Breitera za oszczerstwo, rzucone na moją żonę w piśmie „Monitor". Solidaryzując się zupełnie z czynem mojego brata, uważam akt skarcenia doraźnego za jedyne wyjście wobec tego rodzaju bandytów dziennikarskich, do jakich Ernest T. Breiter należy.

Lwów, dnia 31 sierpnia.

*Kazimierz Mokłowski*".

Do powyższego oświadczenia dodajemy tylko, że p. Ernest Breiter został wypoliczkowany w piątek o godzinie 7 wieczorem w kawiarni Metropole, w obecności kilkudziesięciu osób. Otrzymawszy policzki nie reagował p. Breiter wcale, — dopiero w dzień później zemścił się w właściwy sobie sposób, zamieściwszy w „Monitorze" i w kilku pisemkach brukowych notatkę o „zamachu" (!!) na posła Breitera, który został uderzony w „głowę" itd. „Zamach" ten był niczem więcej, jak spoliczkowaniem draba, który w „Monitorze" naruszył w ohydny sposób cześć bezbronnej kobiety.

**Opieka nad kalekami.** W niedzielę 1 bm. wieczorem między godziną 9 a 10 dały się słyszeć na ulicy Lubicz z ogrodu angielskiego niezwykłe krzyki i wołania: gwałtu! ratunku! Wołania te powtarzały się przez dłuższy czas. Przechodnie zatrzymywali się na odgłos tych przeraźliwych krzyków, pochodzących widocznie od ludzi katowanych. Zebrał się wkrótce tłum ludzi, który począł się dobijać do bramy i dzwonić. Dopiero po upływie pół godziny krzyki ustały.

Nie pierwszy raz mają mieszkańcy ulicy Lubicz sposobność podziwiać pedagogię, jaką zarząd ogrodu angielskiego stosuje wobec powierzonych sobie kalek. Bardzo często od wielu lat słychać z ogrodu krzyki katowanych biedaków. Magistrat powinienby już raz wglądnąć w tę mordownię i zaprowadzić jakiś ład, gdyż praktyki dotychczasowe są niegodne cywilizowanego miasta.

**Szkoła analfabetów.** Krakowskie I-sze Koło męskie Towarzystwa „Szkoły Ludowej „zawiadamia, iż **bezpłatna** nauka czytania i pisania dla mężczyzn dorosłych, nieświadomych tej sztuki, rozpocznie się, jak co roku, w dniu 15-go września b. r. w szkole wydziałowej miejskiej św. Floryana, przy placu Matejki p. l. 11.

Wpisy będą się odbywały w tejże szkole, począwszy od dnia 9 września, pomiędzy 12 a 1 godziną w południe, w dniach zaś od 12 do 14 września także i wieczór od 7 do 9.

Koło, zachęcone nader dodatnim wynikiem dotychczasowych usiłowań swoich, prosi wszystkich, którzy stykają się z analfabetami, a którym nieobojętnem jest dobro naszego społeczeństwa, by zechcieli rozwinąć agitacyę w celu przysporzenia szkole analfabetów jak najliczniejszego zastępu uczniów.

**Z teatru** komunikują nam: Niedzielne przedstawienie zgromadziło do sali teatru miejskiego bardzo liczną publiczność przejezdną. Wobec tego dziś powtórzonem będzie to samo widowisko, to jest: „Warszawianka", St. Wyspiańskiego; „U Nowosilcowa", fragment z 3 części „Dziadów", oraz obraz „W czortowym jarze", ułożony na scenę z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem".

**Znowu ofiara tramwaju elektrycznego.** Wczoraj w południe tramwaj najechał przy ulicy Grodzkiej, w pobliżu sklepu Kurkiewicza, na kobietę, nazwiskiem Bułatowską. Nieszczęśliwą, ranną w głowę i osłabioną od upływu krwi, przewieziono do domu.

**Kto jest „komisarz wyborczy" Spanier?** Z ogromnem zdumieniem dowiedzieli się mieszkańcy Stanisławowa, że p. Feiwel Spanier, którego przed niedawnym czasem widywano chodzącego w krótkich spodniach, stał się „komisarzem wyborczym". Jakkolwiek wiemy, że taki chłopczyna z uciechą gimnazyasty, który poraz pierwszy widzi imię swoje wydrukowane w sprawozdaniu szkolnem, chowa numery gazet, w których o nim jest mowa, to przecież musimy poświęcić mu słów kilka, aby pocieszyć ludność, jakie to śmieszne figurki

decydują o prawach obywatelskich. P. Spanier należy do tej zacnej kategoryi ludzi (si canes cum canulis comparare fas est), co p. Juliusz z Zukrów Giżowski, a używając porównania odpowiedniejszego, co p. Majer Schlesinger. P. „komisarz wyborczy“ Spanier jest to 23-letni młodzik, stanisławowski Feiwisz. Już jako uczeń gimnazyalny zaprawiał się do rzemiosła przyszłej podpory stronnictwa katolicko-narodowego. Jako żyd uczęszczał na naukę religii katolickiej, przystępował do spowiedzi, aby podobać się ks katechecie Dąbrowskiemu, który otaczał go za to czułą opieką, zwłaszcza „względem“ matematyki, w której p. „komisarz“ ku zdumieniu swoich kolegów, dziś w odróżnieniu od niedawnych czasów, takie piękne czyni postępy. Równocześnie wyjadał kolacye u bogatego żyda Liebermanna..

Zapisawszy się na prawa w Krakowie, wstąpił jako dyetaryusz do policyi, wychrzcił się, dał się trzymać do chrzu przez delegata Laskowskiego, a dziś nie nazywa się już Feiweł, lecz Paweł, nie jada obiadów u bogatych żydów, lecz u bogatych katolików, a będąc 5 lat po maturze i mając ledwie 23 lat, jest komisarzem wyborczym i stwarza prawodawców do sejmu. Wedle aktów pupilarnych sądu powiatowego w Stanisławowie, jest on fizycznie małoletni, skargę drobnostkową o zapłatę 2 koron, nie możnaby ważnie doręczyć do jego rąk, lecz do rąk opiekuna, ale on „komisarz“... ważnie kierować może wyborami i tworzyć wyniki wedle potrzeb swojej karyery. Oto typowa miniatura rządów w naszym kraju.

**Kandydaci „narodowo-rządowi“.** Do artykułu pod tym tytułem, zamieszczonego w niedzielnym Nrze „Naprzodu“, wkradło się kilka pomyłek, które niniejszem prostujemy: Mieczysław Brykczyński kandyduje z ramienia komitetu centralnego w kuryi wiejskiej powiatu stanisławowskiego, a ojciec jego, Stanisław Brykczyński, kandyduje w kuryi większej własności stanisławowskiej. Długi Mieczysława Brykczyńskiego, poprzedzające w hipotece „pożyczony“ fundusz ubogich gminy Pacykowa, wynoszą 190.000 K. Mieczysław Brykczyński jest marszałkiem powiatowym od 25 sierpnia 1898, a do tego czasu był marszałkiem jego ojciec Stanisław. Rada powiatowa zatwierdziła więc pod przewodnictwem ojca Brykczyńskiego uchwałę rady gminnej, ustępującą pierwszeństwo 44-tej hipoteki innej pożyczce syna Brykczyńskiego na niekorzyść funduszu ubogich gminy Pacykowa.

**Z rady powiatowej bialskiej.** Cesarz zatwierdził wybór dra Stanisława Łazarskiego na marszałka, zaś Rudolfa Lukasa, burmistrza w Białej, na zastępcę marszałka bialskiej rady powiatowej. W ten sposób zakończyła się w krótkiej drodze afera, która wskazuje, że nasze Koło polskie nie potrafi nawet w Galicyi bronić się przed germanizacyą. Gdyby sejm bowiem uchwalił powszechne i równe prawo głosowania do rad powiatowych, nie mogliby Niemcy bialscy zmajoryzować chłopów polskich.

**Gospodarka gminna w Nowym Saczu.** Piszą nam z N. Sącza: Ubiegłego tygodnia odbyło się tu w sprawie znanych już „nieformalności“, zaszłych przy budowie koszar, posiedzenie tutejszej rady miejskiej, którego przebieg jaskrawo ilustruje stosunki, panujące w gminie pod rządami klerykalnej „familii“ Barbacki-Góralik.

Na porządku dziennym stała mianowicie sprawa kierownictwa przy budowie koszar. Referent komisyi budowlanej, aptekarz Jakubowski, oświadczył, iż wpłynęły trzy oferty, między temi jedna pochodząca od pewnego technika ze Lwowa, który żąda za dozorowanie budowy 4500 złr. rocznie. Prócz tego wniósł ofertę budowniczy Jenkner, który żąda za tę samą czynność 2500 złr. rocznie, a więc o 2000 złr. mniej. Gdy niektórzy członkowie rady miejskiej wystąpili za ofertą p. Jenknera, jako o 2000 złr. tańszą, powstał p. Jakubowski i robiąc niezwykle tajemniczą minę, oświadczył, iż pewien wysoki urzędnik wydziału krajowego polecił wprost uwzględnić droższą o 2000 złr. ofertę p. ... w zamian za co przyrzekł ów urzędnik, że „wydział krajowy pozostawi nowosądecką radę miejską w spokoju“. „Zapłacimy 2000 złr. więcej, ale będziemy mieli spokój“ — argumentował p. Jakubowski. Argument ów widocznie przemówił do serca pp. radnym, gdyż ze skruszonemi minami uchwalili ofertę p. ... Wiadomo już, iż malutkie „niedokładności“, jakie zaszły w gospodarce gminnej doprowadziły nawet do doniesienia karnego do prokuratoryi, które szczególną obawą napełnia kliczkę, trzęsącą gminą, musi więc gmina zapłacić 2000 złr., by wydział krajowy pozostawił ją w spokoju.

Charakterystycznem jednak jest, iż urzędowa sprężystość i surowość wydziału krajowego jest tak tanią, iż da się dwoma tysiącami złr. ułagodzić...

**P. Józef Recht,** uczeń profesora Marso, Krakowianin, został zaangażowany jako pierwszy tenor bohaterski do opery w Wrocławiu, gdzie wkrótce wystąpi w roli Manru. Autor „Manru“ zaprosił młodego śpiewaka do siebie do Kąśnej, pragnąc usłyszeć partyę Manru w interpretacyi p Rechta. Próba wypadła pomyślnie, a szczególniej podobało się p. Paderewskiemu wykonanie trzeciego aktu.

**Podróż cara do Francyi.** Dzienniki petersburskie donoszą, że car przybędzie do Francyi dnia 18 września. Przed południem tego dnia spotka się car na pełnem morzu w pobliżu Dunkierki z Loubetem. Dnia 19 września uda się car na końcowe manewry, a dnia 19 odbędzie rewię. Czy car pojedzie do Paryża, dotychczas niewiadomo.

**Kamloci paryscy i hotelarze w Dunkerque** myślą się grubo obłowić na wizycie carskiej. Jeden z dziennikarzy paryskich składał wizytę „królowi“ kamlotów Hayardowi, stojącego na czele całej armii tych ruchliwych przekupniów ulicznych. Zastał oczywiście w jego składzie całe stosy obrazków, szpilek, spinek itd. z podobizną cara... Ale kamloci na bruku paryskim mają inne jeszcze znaczenie: wyśpiewują piosnki, układane na temat spraw, poruszających w danej chwili umysły, które z ust do ust potem przechodzą — i przy tej okazyi więcej wyprzedają swego okolicznościowego towaru. Piosnki te zbiera, lub nawet układa Hayard, dorabia do nich melodyę i uczy ich potem liczne rzesze swych podkomendnych. Ale kamloci i bezpośrednio „robią“ entuzyazm. W mieście tak zmiennem i wrażliwem, jak Paryż, entuzyazm udziela się łatwo masom. Trzeba tylko przy jakiejś ważniejszej okazyi, rozgrywającej się na ulicy, rozstawić umiejętnie kamlotów, którzy za pieniądze gotowi wznosić okrzyki każdemu „niech żyje!“ lub „precz z nim!“ — zależnie od umowy. A te okrzyki podniecają ludzi, którzy przyszli się tylko pogapić, jak ostrogi, dane koniowi i za przykładem kamlotów z mnóstwa piersi wyrywają się te same wołania...

Więc kamloci zacierają obecnie ręce w nadziei na przybycie cara do Paryża — bo to będzie dla nich gratka nielada. Ale jeszcze bardziej zacierają ręce hotelarze w Dunkerque, którzy podnieśli cenę jednego pokoju do 75 fr. dziennie, a za pokój z widokiem na ulicę żądają nawet 100 fr., wiedząc, iż gapiów i za taką cenę im nie zabraknie.

---

**Laskowski następcą Bobrzyńskiego.** „Nowa Reforma“ dowiaduje się z pewnego źródła, że w sferach wiedeńskich rzeczą jest zdecydowaną, iż następcą Bobrzyńskiego na stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej zostanie delegat krakowski, Kazimierz Laskowski. Może jutro lub już w najbliższych dniach nominacyę Laskowskiego ogłosi urzędowa „Wiener Ztg“.

**Rodoć-Biernacki,** znany literat i humorysta, zastrzelił się we Lwowie w sobotę popołudniu w swojem biurze w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. W pierwszej połowie swego życia pisywał Rodoć dowcipne i cięte satyry, wzorowane na Berangerze, i chłostał niemiłosiernie stańczyków, klerykałów, oszustów, dewotów. W drugiej połowie swego życia sprzedał swój talent klerykałom, których sam przedtem wydrwiwał.

**Ks. Theodorowicz wycofuje się z interesu?** „Wiek nowy“ podaje wiadomość, którą przytaczamy poniżej na odpowiedzialność lwowskiego dziennika:

„Nominacya ks. kanonika Theodorowicza na arcybiskupa ormiańskiego miała nastąpić już dawno, ale odłożono ją aż do czasu ukończenia procesu ks. Mardyrosiewicza. Decydujące sfery uczyniły to z tego powodu, że obawiano się, by w toku procesu nie wyszły na jaw jakiekolwiek, złe światło na osobę kandydata rzucające sprawy. Ponieważ ks. kanonik Theodorowicz do niczego podobnego wcale się nie poczuwał, to niedowierzanie zabolało go mocno. Pod wpływem tego uczucia zrezygnował stanowczo z kandydowania i uwiadomił o tem listownie odnośne władze. Władze przyjęły krok ten ks. kanonika Theodorowicza z zadowoleniem natychmiast do wiadomości, ponieważ jednak wykreślenie nazwiska jego z terna dałoby powód do różnych, niepotrzebnych, a mniej lub więcej niestosownych plotek i domysłów,

postanowiono, że nominacya ks. Theodorowicza arcybiskupem ogłoszoną zostanie, nominat jednak godności tej nie przyjmie. Powodem skwapliwości z jaką rezygnacyą ową przyjęto, miały być stosunki ks. Theodorowicza z „Przedświtem“.

**Manewry kawaleryi** rozpoczynają się w okolicy Krakowa. Z tego powodu przyszedł już do Krakowa 2 pułk ułanów z Tarnowa, dzisiaj zaś nadszedł 10 pułk dragonów z Ołomuńca.

W manewrach wezmą udział dwie brygady kawaleryi, a mianowicie 11 złożona z 2 pułków ułanów i 12 pułku dragonów z Kobierzyna, oraz 20, złożona z 3 pułku dragonów w Krakowa i 10 pułku dragonów z Ołomuńca. Ćwiczenia kawaleryi kończą się d. 7 września.

# Ruch wyborczy.

**Pp. dr Leo i dr Horowitz** nie kandydują. Wniosek taki nasuwa się sam przez się, skoro się zważy, że obaj ci panowie będą zasiadali w komisyach wyborczych. Byłby to bowiem terroryzm, przekraczający wszelką miarę bezczelności, gdyby sami kandydaci we własnej osobie przy jawnem głosowaniu, siedzieli w komisyach wyborczych i w ten sposób wywierali moralną presyę na głosujących. Widocznie więc ani dr Leo, ani dr Horowitz nie kandydują, gdyż w przeciwnym razie nie mogliby zasiadać w komisyach wyborczych. Sprzeciwiałoby się to najprymitywniejszym prawidłom uczciwości, już nie politycznej, lecz osobistej.

Wogóle należą wszyscy członkowie komisyj wyborczych, wydelegowani przez radę miejską, do stronnictwa stańczykowskiego, jak to widać z następującej listy:

Sekcya I od l. 1 do 1050 w sali obrad Rady miejskiej, magistrat II piętro, schody główne. Do komisyi wyborczej wyznaczeni: II wiceprezydent dr. Juliusz Leo, Jan Kwiatkowski i Henryk Schwarz, oraz sekretarz dr. Maryan Kleja.

Sekcya II od l. 1051 do 2100, w sali konferencyjnej rady miasta, II piętro, schody główne. W skład komisyi wyborczej wchodzą członkowie rady miasta: ks. dr. Julian Bukowski, Tadeusz Stryjeński, dr. Józef Rosenblatt, sekretarz dr. Jan Rynczarski.

Sekcya III od l. 2101 do 3150 w sali obrad magistratu, schody główne, I piętro. Do komisyi należą członkowie rady m.: dr. Styczeń Wawrzyniec, Bartoszewicz Kazimierz i Epstein Juliusz, sekretarz Franciszek Wadowski.

Sekcya IV od l. 3151 do 4200, wydział II magistratu, schody boczne, I piętro. Do komisyi należą członkowie rady miasta: Chyliński Michał, dr. Paszkowski Franciszek i dr. Horowitz Leon, sekretarz Mieczysław Borysiewicz.

Sekcya V od l. 4201 do 5250, wydział V magistratu, wchód z podwórza. Do komisyi należą członkowie rady m.: dr. Jordan Henryk, Chmurski Roman i dr. Wechsler Maurycy, sekretarz dr. Józef Nizioł.

Sekcya VI od l. 5251 do 6300, komisaryat I obwodu, Poselska 8. Do komisyi należą członkowie rady m.: dr. Kasparek Franciszek, dr. Domański Stanisław i Landau Hirsch, sekretarz Michał Patkaniowski.

Sekcya VII od l. 6301 do 7286, komisaryat II obwodu. Poselska 8. Do komisyi należą członkowie Rady m.: dr Staniszewski Walenty, Jawornicki Józef i dr Rothwein Leon, sekretarz Władysław Wójcicki.

**Reklamacyj** wniesiono w Krakowie razem 40 — wszystkie za pośrednictwem redakcyi „Naprzodu“. Stańczycy nie wnosili wcale reklamacyj — im mniej wyborców, tem lepiej dla nich.

**Domowe kłopoty ks. Stojałowskiego.** Rzadko kiedy odbywała się likwidacya stronnictwa politycznego tak szybko i gruntownie, jak u stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“. Z całego stronnictwa pozostanie wkrótce tylko kupka cuchnącego gnoju i kilkuset legalizowanych kandydatów, których Wielebny mniej lub więcej naciągnął na brzęczące lub szeleszczące „warunki“. Stosownie do hojności kandydatów zjawiają się lub znikają ich nazwiska w oficyalnym organie chłopskiej giełdy wyborczej, w „Wieńcu-Pszczółce“. Warto studyować ostatnie numery tego pisemka. W numerze 33 z dnia 18 sierpnia było wymienionych tłustym drukiem 12 kandydatów; w numerze 34 dodano do nich jeszcze dwóch, tak, że razem było ich 14-stu.

Lecz oto nagle w numerze 35-tym z dnia 1 września znajdujemy już tylko 9 kandydatów — 5 dżentelmenów zostało po cichu wycofanych.

I tak z Pilzna nie kandyduje więcej dr. Bronisław Dulemba, mimo, że spełnił bardzo dużo warunków; z Ropczyc wycofany został brat Wojciech Małocha, a z Kolbuszowej brat Błażej Lis. W miejsce Małochy wchodzi nowa gwiazda ropczycka: brat Majka z Cierpisza, a o Kolbuszowej pisze Wielebny dosłownie, że „jest tam najwięcej kandydatów i spór między nimi trwał do ostatka, ale najlepsza rada byłaby ta, aby głosy oddano na Antoniego Bombę z Budziwoja.

Tymczasem brat Bomba rozsadza stronnictwo ze swymi „budziwojakami“, którzy obili niedawno Szajera. Szajer, z zemsty za to agituje — słuchajcie! — za byłym ministrem Adamem Jędrzejowiczem. Cóż znaczą dla opoja i „cygarokrada“ zasady polityczne! Jak kto płaci, tak p. Szajer pije i agituje...

„Gazeta narodowa“ poznała wreszcie, jakich sojuszników dostał hr. Piniński i pisze z wielkim smutkiem:

„W obozie stojałowszczyków jest na całej linii dezorganizacya. Na okręg rzeszowski, kolbuszowski i ropczycki rzuciło się nie mniej, jak dwudziestu włościan, należących do partyi ks. Stojałowskiego i walcząc przeciw sobie, rozbijają się nawzajem. Bomba w irytacyi, że Szajer nie chce mu ustąpić powiatu rzeszowskiego, najusilniej przeciw niemu agitował, a wreszcie wyciągnął nową kandydaturę włościanina Pruca. Szajer znowu ze zemsty, że mu Bomba narobił dużą szkodę w rzeszowskiem, gdy się dowiedział, że antagonista jego przerzucił się na okręg ropczycki, pogonił tam za nim, aby agitować za p. Adamem Jędrzejowiczem, byle uniemożliwić wybór Bomby. W kolbuszowskiem do kandydatur Lisa i Szczura przybyła jeszcze trzecia kandydatura: Weszki. W strzyżowskim powiecie, głosującym wraz z Rzeszowem, włościanie stanowczo oświadczyli się przeciw Szajerowi, a z własnej woli(!) postawili kandydaturę p. Dydyńskiego. W Kolbuszowej wobec danego stanu rzeczy prawdopodobnie przejdzie hr. Tyszkiewicz, a ropczycka kandydatura p. Ad. Jędrzejowicza ma bardzo znaczne szanse“.

Kto czem wojuje, od tego ginie. Ks. Stojałowski ginie od swoich kandydatów i cuchnącej korupcyi, którą rozszerza wokoło siebie.

**Kandydat na kandydata.** Od niepamiętnych czasów, ile razy odbywają się wybory, zjawia się zagadkowa postać jakiegoś pana profesora Ludwika Młynka, nazywającego się „kmieciem na Sierczy“. Ów kmieć miałby ogromny gust kandydowania. A ponieważ to rzecz niełatwa, więc p. Młynek poprzestaje regularnie na oświadczeniach, ogłaszanych po gazetach, że dziękuje za zaufanie, ale nie kandyduje. Jak zawsze, tak i teraz pojawiło się to oświadczenie kmiecia z nad Sierczy. Jego koledzy, Zieliński, Sikorski, Weingrün są już śmielsi, bo przynajmniej kandydują, podczas gdy p. Młynek jest ciągle tylko kandydatem na kandydata.

# Telegraf i telefon.

## Posłowie Rotter i Daszyński u namiestnika.

**Lwów, 2 września.** Dziś rano zjawiła się u namiestnika hr. Pinińskiego deputacya, złożona z posłów Daszyńskiego i Rottera, wysłana przez zgromadzenie wyborców krakowskich, które się odbyło dnia 22 sierpnia. Namiestnik przyjął deputacyę nader uprzejmie. Deputacya przedłożyła mu zażalenia z powodu popełnianych przez c. k. komisarzy rządowych nielegalności przy prawyborach w powiatach krakowskim, dąbrowskim, wielickim, krośnieńskim, jasielskim i wielu innych. W dłuższej rozmowie zażądała deputacya od namiestnika, aby kazał zbadać wymienione szczegółowo nadużycia i aby winnych surowo ukarał. Nadto, aby wydał ściśle polecenie co do legalnego zachowania się władz w samym dniu wyborów, ażeby wybory odbyły się legalnie i nie stały w sprzeczności ze słowami, wypowiedzianemi przez

namiestnika w sejmie. Deputacya zwróciła namiestnikowi uwagę, że mimo uchwały zgromadzenia, udała się rozmyślnie nie do Wiednia, lecz do Lwowa, aby nie robić komplementów rządowi centralnemu, jako władzy przełożonej namiestnika.

Hr. Piniński odpowiedział, że co do legalności wyborów w samym dniu głosowania, wydał przed kilku dniami okólnik do starostów, aby ściśle przestrzegali postanowień ustawy. Co do już popełnionych nadużyć przy prawyborach, oświadczył namiestnik, że poleci każdy wypadek ściśle zbadać i ewentualnie pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Deputacya wręczyła namiestnikowi obszerny memoryał, zawierający najjaskrawsze fakta nadużyć wyborczych.

### Węgrzy przeciw Gołuchowskiemu.

**Budapeszt**, 2 września. Stojący w dość bliskich stosunkach z rządem węgierskim „Budapesti Hirlap" ostro napada na hr. Gołuchowskiego nietylko za nieudolną politykę wobec Rosyi na Bałkanach, lecz także z powodu bezczynności jego wobec gotującej się podwyżki ceł niemieckich i grozi, że Węgrzy w jeszcz energiczniejszej formie napiętnują taką politykę.

### Gąsienice wstrzymały pociąg.

**Charków**, 2 września. „Charkowskie wiedomosti" donoszą, że na linii Charków—Mikołajów musiał pociąg kolejowy dwa razy stanąć z powodu niezliczonej liczby gąsienic, które opadły tor kolejowy.

### Socyaliści francuscy przeciw wizycie carskiej.

**Paryż**, 2 września. Socyaliści, zgrupowani w obozie, niepopierającym obecnego rządu, zamierzają w wilię przyjazdu cara urządzić tu manifestacyę dla wyrażenia sympatyi ruchowi rewolucyjnemu w Rosyi.

**Paryż**, 2 września. Komitet socyalistycznej grupy gedystów ogłasza następujący manifest:

„Francya kapitalistyczna, bez różnicy partyj, usunąwszy na bok swoje pozorne kłótnie, przygotowuje się do powtórnego przyjęcia cara Mikołaja. Ta wizyta została spowodowaną przez Loubeta i jego ministrów, aby pochlebić namiętnościom szowinistycznym i militarystycznym i zaprezentować się oczom Francyi i Europy w roli braci i kuzynów najdalej idącego despotyzmu. Mikołaj II przychylił się do tego życzenia naszych sfer rządzących, pod presyą wysokich finansów petersburskich, które dbają przedewszystkiem o to, by ze szkodą wiernej „przyjaciółki i aliantki" wypełnić kasy państwa moskiewskiego i uratować je w ten sposób od bankructwa. Rada centralna związku socyalistów rewolucyjnych demaskuje i piętnuje przed proletaryatem ten skandaliczny związek, utrzymujący Francyę republikańską w tej kornej postawie, w której się znajduje od lat już dziesięciu.

I to wszystko dzieje się nazajutrz po krwawych dniach, w których kozacy jego cesarskiej mości tratowali, szarżowal i masakrowali na ulicach wielkich miast rosyjskich masy spokojne i bezbronne, w chwili, gdy tysiące ofiar kona w fortecach cesarstwa, gdy długie szeregi męczenników: proletaryuszy, studentów, mężczyzn, kobiet i dzieci pędzone są pod batem ku miejscom zesłania, z których się nie wraca.

Członkowie warstw produkujących: robotnicy i chłopi nie dadzą się oszukać przez wylewy patryotyczne, które się gotują. Wiedzą aż za dobrze, że to oni i zawsze oni zapłacą koszta.

Co się zaś tyczy socyalistów zorganizowanych i świadomych, to ci protestować będą wszędzie, gdzie to będzie możliwem: przez usta swych wybrańców w ciałach reprezentacyjnych; bezpośrednio — na meetingach i podczas manifestacyj publicznych, stwierdzając w ten sposób w obliczu koalicyi kapitalistycznej rządów francuskiego i rosyjskiego solidarność międzynarodową całego proletaryatu, którego robotnicy francuscy i rosyjscy część tworzą. Jeden z posłów związku socyalistów rewolucyjnych zainterpeluje przy otwarciu parlamentu rząd, co do tego nowego aktu serwilizmu. Sekretaryat: Bracke, Dubreuilh H. de la Porte.

### Mowa Meline'a.

**Remiremont**, 2 września. Na bankiecie weteranów wypowiedział Meline mowę, w której starał się podróż cara wyzyskać dla zwalczania socyalistów. Dawniejsza rewolucya starała przedewszystkiem bronić ojczyznę, gdy dzisiejsi rewolucyoniści chcą zmniejszenia armii i zepchnięcia jej do rzędu milicyi. Ale im bardziej atakować oni będą armię, tem gorliwiej bronić ją będzie reszta społeczeństwa. Przy wizycie cara wrogowie armii przekonają się, iż są bezsilnymi. Mówca cieszy się, że wszystkie partye, miłujące armię i ojczyznę, złączą się na ową chwilę i utworzą jeden obóz pod tym wspólnym znakiem.

### Niepokoje w Algierze.

**Paryż**, 2 września. Doniesienia prywatne z Algieru podają wieści o wzburzeniu ludności tamtejszej z powodu konfliktu francusko-tureckiego i na dowód wskazują na fakt, że w wielu kawiarniach zawieszono portret sułtana. Agencya Havasa oświadcza wobec tego, że nie było dotychczas żadnych oznak owego wzburzenia i że portrety sułtana można było już oddawna widzieć po kawiarniach.

### Niepokoje w Hiszpanii.

**Kadyx**, 2 września. Ludność miejscowości Setelil wystąpiła przeciw urzędnikom celnym, którzy chcieli sporządzić spis sklepów. Przyszło skutkiem tego do starcia z żandarmeryą. Wiele osób zostało zabitych i rannych. Na miejsce zajść przyjechał szef żandarmeryi.

### Zawikłania w Turcyi.

**Kolonia**, 2 września. „Kölnische Ztg" donosi z Konstantynopola, że sfery urzędowe tureckie zaprzeczają, jakoby Turcya zwracała się za pośrednictwem swych ambasadorów do rządów europejskich, celem zniesienia osobnych urzędów pocztowych europejskich.

**Konstantynopol**, 2 września. Konflikt francusko-turecki dotyczas nie jest zażegnany.

### Intrygi rosyjskie w Persyi.

**Londyn**, 2 września. „Times" otrzymuje z Simli pod datą 29 z. m. wiadomość, w której reprezentant anglo-indyjskiego towarzystwa handlu herbatą w Persyi wschodniej uskarża się na trudności, jakie ten handel napotyka ze strony Rosyi, która udzieliwszy Persyi pożyczkę w r. 1898, ujęła w swe ręce dla gwarancyi kontrolę nad komorami celnemi w tym kraju. Urzędnicy rosyjscy, a za ich przykładem i persey, szykanują kupców indyjskich, wymuszają od nich wygórowane opłaty, kwestyonują prawo noszenia broni, choć bez broni niesposób przewozić towaru przez okolice, narażone na napady zbójeckie. Władze rosyjskie zresztą, jeżeli nie napotkają energicznego oporu ze strony Anglii, gotowe pozakładać rozmyślnie kwarantanny na szlaku Quetta-Rushki, celem przetrzymywania w drodze kupców. W oczach krajowców indyjskich szkodzi to wszystko powadze Anglii. „Times" domaga się, by ministerstwo spraw zewnętrznych założyło energiczny protest w Teheranie (stolica Persyi) i wymawia rządowi, że w swoim czasie nie wystarał się o pożyczkę dla Persyi i nie ubiegł Rosyi na tej drodze.

### Zabór Transvaalu.

**Londyn**, 2 września. Kitchener donosi, iż Burowie wysadzili w powietrze pociąg pod Kamengral. Z 44 żołnierzy, tworzących osłonę pociągu 9 oraz porucznik Eler zostało zabitych, 15 zaś rannych odesłano do Pretoryi.

### Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**Zgromadzenie poufne robotników krawieckich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 2 po południu w lokalu stowarzyszenia zawodowego, ul. Krzyża 5, parter.

### NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**

**Lekcyi języka niemieckiego, konwersacyi, korepetycyi szkolnych, lub jakiegokolwiek zatrudnienia poszukuje W. S. J. 24 poste restante Kraków.** 966 3—3

**Dobre tanie zegary**

z 3-letnią gwarancyą przesyła

## HANNS KONRAD

**Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).**



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie. 246 35—50

# WOLNE POSADY.

**Miejskie Biuro pracy** we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 **kelnerek**
1 **muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)**
2 **klucznic**
2 **bon Francuzek**
1 **bony Niemki muzykalnej**
1 **nauczycielki Polki z franc. i muz.**
1 **nauczycielki Angielki z franc. i muz.**
10 **szwaczek**
2 **praczek do pralni**
1 **kartoniarki**

**Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.**

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130 205—

# Najlepsze czernidło w świecie!

Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko

**Fernolendta czernidło na buty**

a na jasne obuwie tylko

**Fernolendta krem naturalnej barwy.**

Dostać można wszędzie.

C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY:
**Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.**

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko

**ST. FERNOLENDT.**

---

Niniejszem mam zaszczyt donieść W. P., że otworzyłem

# PRACOWNIĘ OBUWIA

pod firmą **JAN OCHMANSKI**

**W KRAKOWIE, przy ulicy Sławkowskiej L. 14.**

Wieloletnią praktyką tak w kraju, jak i za granicą, oraz ukończonym kursem w c. k. Muzeum techniczno przemysłowem w Wiedniu nabyte doświadczenia pozwalają mi spodziewać się, że zdołam uczynić zadość nawet najwybredniejszym wymaganiom. Upraszając tedy W. P. o łaskawe zaszczycenie mnie swem zaufaniem, zapewniam równocześnie, że dołożę wszelkich starań, aby sumienną usługą zjednać sobie W. P. względy, którym się niniejszem polecam.

931 8—? Z wysokim szacunkiem **JAN OCHMAŃSKI.**

Posilne pożywienie

# TROPON

**wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne** jest podstawą dla:
**sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**
**Mączka z białka Tropon** jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalescentów.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia**, gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży
**Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII/I, Kochgasse 3.**

Odznaczony najwyższemi nagrodami

# Andel'a proszek zamorski

zabija z pewnością

**szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.**

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A-B; w aptekach; **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma**; — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela.

**Fabryka: J. Andel, Praga I.**

# Nie wszystkie

gatunki »Oats« są powszechnie znanym »Quäker Oats«. — »Quäker« jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku kaszy owsianej.

»Quäker Oats« sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych żółtych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury »Quäker«.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

# Quäker Oats

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, [illegible] 8. — (Telefon Nr. 404).